Rok XI. Kraków-Podgórze wtorek 31 grudnia 1912. Nr. 298

3 Cena numeru centy 3
(w kolejach Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.)

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Ugoda polsko-ruska.

Sprawa uniwersytetu ruskiego. — Sejmowa reforma wyborcza.

Ugoda polsko-ruska znajduje się na dobrej drodze. Połowa wielkiego dzieła została przeprowadzona dzięki załatwieniu **sprawy uniwersytetu ruskiego**, w której to sprawie Koło Polskie zaakceptowało przedłożone zasady orędzia cesarskiego.

Pozostaje do przeprowadzenia druga część ugody, mianowicie załatwienie **sejmowej reformy wyborczej**. I w tej sprawie, jak wiadomo, przyszło do wielkiego zbliżenia między Polakami a Rusinami — i można mieć nadzieję, że zbierająca się dnia 10 stycznia komisya dla reformy ułoży ostateczne warunki kompromisowe, zapewniając tem samem Sejmowi zdolność do pracy.

Nie ma nic trudniejszego nad sfinalizowanie ugody narodowej. Dokonanie takiego dzieła w Galicyi będzie miało nietylko niezmierne znaczenie dla kraju, ale także zaważy na szali ogólnej polityki państwa, *wzmacniając stanowisko Polaków w Izbie posłów* i wystawiając chlubne świadectwo rozumu stanu kierującym polskim politykom. Z głębi przekonania zaś zaznaczyć należy, że zarzuty i trudności, czynione dziełu ugodowemu przez drobną, w Kole polskim odosobnioną frakcyę, nie są uzasadnione i dyktowane przedewszystkiem taktyką partyjną, która jednak powinna ustąpić wobec rzetelnego interesu kraju.

Uniwersytet ruski i uchwały Koła polskiego.

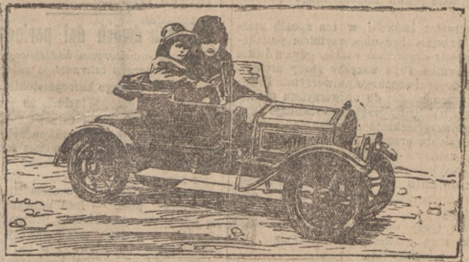
Doniosła dla kraju i państwa sprawa uniwersytetu ruskiego została na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego definitywnie załatwioną. Pamiętne to posiedzenie, któremu przewodniczył prezes Koła Dr. Leo trwało bez przerwy 5 godzin. Posiedzenie Koła, na które zwróconą była uwaga całej Izby (od porozumienia polsko-ruskiego zależał los prowizoryum budżetowego i los całej Izby) miało miejscami przebieg dramatyczny, gdyż niejednokrotnie zdawało się, że nie będzie można uzyskać porozumienia między poszczególnemi frakcyami. Ostatecznie Koło uchwaliło następującą rezolucyę, przedłożoną przez posła Jaworskiego:

„Zgodnie z uchwałą Koła polskiego z dnia 22 maja b. r. w przedmiocie założenia uniwersytetu ruskiego Koło polskie oświadcza się **za zapowiedzianem założeniem samoistnego ruskiego uniwersytetu w Galicyi** najpóźniej do dn. 1 października 1916 r. jeżeli jednocześnie w tem samem rozporządzeniu wszelkie dzisiaj istniejące specyalne urządzenia i prawne przepisy na korzyść języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim z dniem 1 października 1916 r. w zupełności utracą moc obowiązującą, a **językiem lwowskiego uniwersytetu, mającego dzisiaj charakter polski, od dn. 1 października 1916 r. pozostanie na zawsze jedynie i wyłącznie język polski**“.

Ponadto rezolucya Koła zawiera szereg warunków, tyczących się okresu przejściowego na obecnym uniwersytecie lwowskim. Najważniejszem w tym kierunku jest postanowienie, że na wypadek, gdyby do dn. 1 lipca 1916 r. ustawa o założeniu uniwersytetu ruskiego w drodze konstytucyjnej przeprowadzoną nie była, w tym razie z dniem 1-go października 1916 roku ma drogą rozporządzenia **wejść w życie prowizoryczne studyum uniwersyteckie z językiem ruskim**, zorganizowane samodzielnie, **nie będące w związku ani prawnym ani faktycznym z lwowskim polskim uniwersytetem**. Cały zaś majątek obecnego uniwersytetu lwowskiego oraz wszelkie urządzenia i fundacye — z wyjątkiem specyalnie ruskich — **pozostaną nienaruszalnie przy polskim uniwersytecie lwowskim.**

Co się tyczy wreszcie kwestyi siedziby przyszłego uniwersytetu lwowskiego, to rezolucya Koła stwierdza dobitnie, że siedziba ta wyznaczoną być może jedynie w drodze ustawodawczej.

Włochy obsadzają Albanię.





Nowe zabawy dzieci w Paryżu. (Opis wewnątrz numeru).

Od jednego z wybitnych parlamentarzystów otrzymujemy następujące doniosłe uwagi:

„W sprawie uniwersytetu ruskiego chodziło o takie załatwienie rzeczy, by najpierw uniknąć niebezpieczeństwa *faktycznej utrakwizacyi* uniwersytetu lwowskiego podczas trwania t. zw. „czasu przejściowego“ (między wydaniem orędzia cesarskiego, a rzeczywistem utworzeniem uniwersytetu ruskiego), następnie o uzyskanie *dostatecznych prawnych gwarancyj*, że polski stan posiadania na uniwersytecie lwowskim będzie rozszerzony i ustawodawczo zapewniony.

Jeden i drugi postulat mieści się w zasadach ustalonych w sobotniej rezolucyi Koła. Co do pierwszego postulatu, to osiągnięty on został przez:

I.) Skrócenie czasu przejściowego z 6 na 3 lata, w ciągu których to trzech lat liczba profesorów i docentów ruskich na uniwersytecie lwowskim tylko nieznacznie się powiększy — i

II.) przez prawne zabezpieczenie, iż stan przejściowy *musi się skończyć* z dniem 1 października 1916, choćby nawet parlament aż do tego terminu nie uchwalił ustawy o uniwersytecie ruskim. Cesarz bowiem w swem orędziu upoważni rząd do otwarcia z dniem 1 października 1916 (na wypadek nie uchwalenia do tego czasu ustawy) prowizorycznego a jednak zupełnie samodzielnego uniwersytetu ruskiego, pod nazwą „ruskiego studyum uniwersyteckiego“. Studyum to będzie faktycznie i prawnie niezależne od uniwersytetu polskiego we Lwowie a wyposażone będzie we wszystkie prawa samodzielnego uniwersytetu.

Uniwersytet lwowski w ten sposób przestanie wreszcie być uniwersytetem posiadającym *pewne urządzenia ruskie*, gdyż z dniem 1 października 1916 wszyscy ruscy profesorowie i docenci obecnego uniwersytetu lwowskiego przeniosą się do uniwersytetu ruskiego. Miejsce siedziby przyszłego ruskiego „studyum uniwersyteckiego“, względnie — w razie uchwalenia przez parlament na czas odnośnej ustawy — miejsce siedziby uniwersytetu ruskiego **oznaczone zostanie w porozumieniu z Kołem polskiem** bądź w drodze rozporządzenia, bądź w drodze ustawy.

Co się tyczy *wzmocnienia polskiego stanu posiadania* na uniwersytecie lwowskim, to będzie to osiągniętem:

1) przez zmianę dotychczasowych przepisów prawnych, co jest rzeczą najważniejszą i najdonioślejszą, **bo jedynie zabezpieczającą polskość uniwersytetu lwowskiego** — i

2) przez zmianę faktycznych stosunków.

Ad 1) chodzi o zniesienie istniejących obecnie na uniwersytecie lwowskim przepisów na korzyść języka ruskiego. W myśl zasad przez Koło polskie w sobotę uchwalonych, sprawa ta będzie w ten sposób przeprowadzoną, że w rozporządzeniu cesarskiem o założeniu uniwersytetu ruskiego, **zniesione zostaną wszystkie na korzyść języka ruskiego istniejące przepisy tak, że pod względem ustroju prawnego uniwersytet lwowski zrównany zostanie w zupełności z uniwersytetem krakowskim, czyli zamieniony będzie na czysto polski uniwersytet**. Jestto wogóle najdonioślejsza zdobycz, jaką Polacy mogli uzyskać w kwestyi uniwersytetu lwowskiego, gdyż zdobycz ta oznacza prawne zniesienie wszelkich przepisów, istniejących dotychczas na korzyść Rusinów. Jestto o wiele więcej, aniżeli *platoniczne stwierdzenie „charakteru polskiego“ uniwersytetu lwowskiego*, co wobec utrzymania przepisów prawnych na korzyść języka ruskiego *miałoby chyba znaczenie czysto teoretyczne* a nie dawałoby żadnych korzyści realnych.

Ad 2) Faktycznie zmienią się stosunki na korzyść polskiego stanu posiadania przez to, że wszyscy profesorowie i docenci ruscy będą zmuszeni opuścić w dniu 1 października 1916 uniwersytet lwowski, a więc żaden nawet ślad ruskiego wykładu, egzaminu lub aktu prawnego (świadectwo, dyplom) na uniwersytecie lwowskim nie pozostanie.

Jest to zatem **gruntowna sanacya**, albowiem zawiera w sobie treść prawną a następnie radykalną zmianę stosunków faktycznych.

Osiągnięcie zgody między *prawem* a *stanem faktycznym* wytwarza dopiero zgodną, harmonijną całość stosunków i zapewnia trwałość i bezpieczeństwo“.

Sejmowa reforma wyborcza.

Z kompetentnej strony otrzymujemy informacyę, że na dzień 10 stycznia 1913 zwołaną została do Lwowa na posiedzenie sejmowa komisya reformy wyborczej. Na posiedzeniu tem uchwalone zostaną w porozumieniu ze stronnictwami polskiemi i ruskiemi zasady projektu sejmowej reformy wyborczej. **Los sejmowej reformy wyborczej jest zatem zabezpieczony.**

Sejm zbierze się prawdopodobnie w dniu 4 lutego 1913.

Historya dwóch dni parlamentu.

Uchwalenie prowizoryum budżetowego. — Widmo paragrafu czternastego zażegnane.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 29 grudnia.

O godzinie 2 i pół w nocy z soboty na niedzielę Izba poselska zakończyła obrady, na które się zebrała po drugiem święcie Bożego Narodzenia w piątek rano.

Po raz pierwszy od czasu, jak istnieje parlament austryacki —o czem mieliśmy już sposobność pisać — Izba poselska zebrała się tak rychło po świętach Bożego Narodzenia, by w sposób ustawodawczy załatwić prowizoryum budżetowe i w ten sposób uchronić rząd od smutnej konieczności zastosowania paragrafu czternastego. I należy stwierdzić, iż mimo tej niezwykłej pory, w której przyszło radzić Izbie poselskiej austryackiej, posłowie zebrali się w komplecie bardzo licznym i z wielką energią zabrali się do dzieła.

Już posiedzenie piątkowe przeciągnęło się dosyć długo, a mianowicie zakończyło się około godziny 10 wieczorem. Na tem posiedzeniu załatwiono przedłożenie o pragmatyce służbowej w formie, której się domagała Izba Panów. Posiedzenie piątkowe trwało jedenaście godzin. Przebieg posiedzenia był spokojny, ponieważ wszystkie stronnictwa życzyły sobie załatwienia pragmatyki służbowej jako ustawy, która ma przynieść ciału urzędniczemu monarchii zarówno uregulowanie stosunków służbowych, jak i polepszenie bytu materyalnego. Wymaga tego przedewszystkiem poczucie sprawiedliwości. Następnie stronnictwa Izby poselskiej zdają sobie wybornie sprawę z tego, że w epoce powszechnego głosowania urzędnicy tworzą zbyt liczną i zbyt dobrze zorganizowaną klasę wyborców, by można było przejść do porządku dziennego nad jej życzeniami.

Dniem krytycznym była sobota. Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej miało się bowiem rozstrzygnąć, czy prowizoryum budżetowe przyjdzie do skutku w drodze ustawodawczej, albo też zajdzie potrzeba załatwienia tegoż prowizoryum z pomocą paragrafu czternastego. Ukraińcy grozili bowiem ostrukcyą na wypadek, gdyby Koło polskie jeszcze w ciągu dnia sobotniego nie zgodziło się na załatwienie ostateczne sprawy uniwersytetu ruskiego.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 10 rano. Posłowie ukraińscy dzięki pomyślnemu dla nich zbiegowi okoliczności mieli pierwszeństwo na liście mówców tak, iż mogli przez czas dłuższy przeciągać obrady.

Posiedzenie Koła polskiego naznaczono dopiero na godzinę w pół do 3 popołudniu. Przedpołudniem obradowało nasamprzód prezydyum Koła polskiego, a następnie obradowały poszczególne frakcye Koła polskiego, by się zastanowić, jaką podstawę mają zająć na posiedzeniu plenarnem. Jest rzeczą charakterystyczną, że w frakcyi konserwatywnej i stronnictwie ludowem polskiem nie przyszło do uchwał. Obie frakcye postanowiły pozostawić swoim członkom zupełną swobodę głosowania. Zdecydowanymi przeciwnikami zasad przewodnich w projekcie pisma cesarskiego była frakcya narodowo-demokratyczna. Pogłoski jednak o tem, jakoby narodowi demokraci mieli wystąpić z Koła polskiego na wypadek uchwalenia zasad przewodnich, zaprojektowanych przez większość prezydyum Koła polskiego — te pogłoski okazały się nieprawdziwemi.

Posiedzenie Koła polskiego, które się rozpoczęło o godzinie w pół do 3 popołudniu, ciągnęło się 5 godzin i skończyło się dopiero około godziny w pół do 8 wieczorem. Uchwały, powzięte na tem posiedzeniu, obejmuje artykuł wstępny. *Przyp. red.*)

Ukraińcy są nader dobrymi taktykami i z całą bezwzględnością umieją chytrze grać rolę wiecznie niezadowolonych, ponieważ wiedzą, że komedya niezadowolenia stale przynosi w Austryi wszystkim stronnictwom i narodom, posługującym się taką komedyą, wiele korzyści politycznych. Dlatego też uchwały Koła polskiego, jakkolwiek ściśle odpowiadały projektowanemu przez rząd orędziu cesarskiemu, temu orędziu, na które przywódcy ukraińscy jeszcze w piątek zgodzili się bez zastrzeżeń, wywołały niby to niezadowolenie wśród Ukraińców. Przez czas dłuższy grozili oni obstrukcyą i grali rolę wielce oburzonych tak, iż prezesowi ministrów nie przyszło łatwo ich uspokoić. Dopiero około godziny 10 wieczorem po konferencyi prezesa ministrów z wszystkimi posłami ukraińskimi, ci ostatni zgodzili się na zaprzestanie obstrukcyi i poseł Dniestrzański, który mówił już parę godzin, zakończył wreszcie swoje wywody.

Natomiast prawdziwe zaniepokojenie wywołał projekt orędzia cesarskiego wśród stronnictw niemieckich. Ten projekt orędzia cesarskiego przewidujo utworzenie samodzielnego zakładu uniwersyteckiego ruskiego z początkiem roku szkolnego 1916/1917 w drodze administracyjnej na wypadek, gdyby parlament nie załatwił projektu rządowego w drodze ustawodawczej. Ustawy konstytucyjne austryackie wymagają, by o zakładaniu nowych uniwersytetów decydował jedynie parlament. Rząd nie posiada prawa zakładania uniwersytetów w drodze administracyjnej Niemcy czuwają bardzo pilnie nad tem po-

Syndykat rolniczy.

(Sprawozdanie targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 27 grudnia.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i żółtą od 9·80—10·20 k., żyto 9·40 — 9·35 k., jęczmień 8·50 — 9·30 k., owies 9·40—9·90 k., kukurydzę węgierską starą 10·30—10·55 k. kukurydzę rosyjską starą 10·15 10·40 k., groch Victoria 00·00—00·00 k., groch zwykły 00·00—00,00 k., groch pastewny 0·00—00·00 k., rzepak zimowy 00·00—00·00k., otręby pszenne 0·00—0·00 k., otręby żytnie 0·00—0·00K., omieciny 00·0—0·00 kor., siano łąkowe, 0·00—0·0 kor., ziemniaki stołowe 0·00—0·00 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej).

Tendencya stale słaba, zaofiarowanie dostateczne chęć kupna i obroty słabe.

stanowieniem konstytucyi, ponieważ dzięki temu postanowieniu nie dopuścili do tej pory do założenia drugiego uniwersytetu czeskiego, Akademii prawniczej słoweńskiej i Akademii prawniczej włoskiej.

W dniu wczorajszym przelękli się, że na wypadek, **gdyby przyszło do utworzenia uniwersytetu** ruskiego w drodze administracyjnej, rząd pod naciskiem Czechów i Słoweńców zdecyduje się prędzej albo później na założenie także innych uniwersytetów słoweńskich w drodze administracyjnej. I zdaje się, że ten opór Niemców przeciwko utworzeniu uniwersytetu ruskiego w drodze administracyjnej będzie się potęgował.

Wypadkiem dnia i to bardzo doniosłym była mowa ministra skarbu pana Zaleskiego, wygłoszona podczas dyskusyi budżetowej. — Jej znaczenie jest dwojakie: przedewszystkiem jest okolicznością bardzo ważną, że pan minister skarbu uspokoił opinię publiczną co do położenia miedzynarodowego, powtóre, że wystąpił w obronie Galicyi. W ostatnich dniach zaczęły znowu krążyć pogłoski, jakoby położenie międzynarodowe się pogorszyło i jakoby się zanosiło na wojnę między Austro-Węgrami i Rosyą. Oświadczenie pana ministra skarbu kładzie kres tym pogłoskom. Powtóre pan minister skarbu wystąpił ostro przeciwko tym bankom niemieckim i czeskim, które potworzyły dużo filii w Galicyi, narzucały kredyt i firmom i osobistościom poszczególnym, teraz niedawno zaś, gdy przyszło do zaostrzenia sytuacyi międzynarodowej w sposób bezwzględny zamykały ów kredyt i ściągały swoje należytości tak bezwzględnie, że naraziły Galicyę na duże straty finansowe. Jest to dowodem, że ministerstwo skarbu w przyszłości będzie filiom bankowym pilniej patrzyło na palce, niż do tej pory.

Po załatwieniu prowizoryum budżetowego Izba poselska załatwiła jeszcze dwie drobne ustawy, poczem prezydent zamknął posiedzenie o godzinie 2 minut 40 w nocy. *Amon.*

Konferencya pokojowa.

(*Nieprzyjęcie kontrpropozycyi tureckich. — Przedłużanie rokowań*).

Obrady konferencyi pokojowej podjęte zostały znowu w sobotę. Obradom przewodniczył Reszyd pasza.

Venizelos zaznaczył, że między żądaniami państw związkowych a propozycyami tureckiemi istnieje przepaść. Dziś nie chodzi o reformy dla ludów chrześcijańskich, ale o słuszne ustalenie porządku na Bałkanach. Inaczej nie może być mowy o dalszej dyskusyi nad rokowaniami pokojowemi.

Następnie Reszyd pasza przedłożył konferencyi następujące kontrpropozycye tureckie:

1. Wijalet adryanopolski zostaje pod bezpośrednią administracyą turecką.

2. Macedonia zmienioną zostaje w księstwo ze stolicą Saloniki, pozostaje pod zwierzchnością sułtana, lecz pod rządami wybranego przez sprzymierzonych z Bałkanu, a mianowanego przez sułtana księcia. Książe ten ma być protestantem i pochodzić z państwa neutralnego.

3. Albania otrzymuje autonomię pod zwierzchnością sułtana i władzą księcia z otomańskiej rodziny cesarskiej wybieralnego na pięć lat, które będą mogły być prolongowane.

4. Wszystkie wyspy egiejskie pozostają przy Turcyi.

5. Kwestya kreteńska nie będzie na konferencyi traktowaną, lecz zostanie uregulowaną między Turcyą, a wielkiemi mocarstwami.

Powyższe kontrpropozycye tureckie okazały się niemożliwemi do przyjęcia przez przedstawicieli państw bałkańskich.

Wobec tego tureccy delegaci oświadczyli, że ponownie porozumią się ze swoim rządem. O godzinie 12·15 w południe odroczono konferencyę do poniedziałku godzina 4 po południu.

Prasa serbska wyraża przekonanie, że rokowania pokojowe, wbrew innym wersyom, potrwają jeszcze długo. Sądzą tu, że rząd turecki chce czekać na **wygłodzenie Adryanopola**, aby **być zmuszonym** w ten sposób zgodzić się na „*fait accompli*“.

„N. Fr. Presse“ donosi z Konstantynopola, iż przyjdzie do porozumienia na tej zasadzie, że Adryanopol wraz z okolicą przejdzie w podobny stosunek do Bułgaryi, jak swego czasu Rumelia wschodnia.

Osobliwa muzyczna dysharmonia.

Kraków, 30 grudnia.

Profesorowie konserwatoryum muzycznego nie przestają ośmieszać się kampanią przeciw prof. Bursie. Jest rzeczą niezwykle komiczną, że właśnie przeciw krytykowi, zawsze wielce oględnemu i pobłażliwemu, który nikomu wody nie mąci, urządzono nagonkę. O ile byśmy zrozumieli jakieś gremialne protesty i zastrzeżenia przeciw n. p. satyrycznemu szarżowaniu krytycznemu p. Jasińskiego (co może istotnie razić dobrodusznych czytelników, nie lubujących się w groteskach), o tyle nagonka przeciw łagodnemu p. Bursie jest czemś nader osobliwem — i znaleść może wytłomaczenie tylko chyba im Brotneid pewnych panów.

Ubolewać jeno wypada, że ci panowie wciągnęli w grę także i nazwisko czcigodnego dyr. Żeleńskiego, wobec którego prof. Bursa zawsze zarówno jako krytyk i jako wykonawca pieśni był z pełną rewerencyą.

* * *

Od prof. Bursy otrzymujemy następujący list:

Wielmożny Panie Redaktorze!

W Nrze 595 „Czasu“ z d. 27 b. m. zamieścili pp. profesorowie konserwatoryum (tym razem bez wyraźnego zaznaczenia którzy) pismo w rubryce „Nadesłane“ z nowymi atakami. Zbyt dotkliwem dla mej kieszeni, byłoby prowadzenie polemiki z tymi panami w dziale inseratowym tego pisma, bowiem nie rozporządzam ani subwencyą krajową, ani miastową i dlatego proszę W-go Pana o przyjęcie mej odpowiedzi na łamy poczytnego swego pisma.

Pp. profesorowie zarzucając mi w dalszym ciągu bałamucenie publiczności, imają się takich środków, jak podstępne przekręcanie mych myśli — jak chęć udowodnienia nieznajomości nazwiska kompozytora przez przyłapanie pomyłki zecera (Lato zam. Lalo) — jak niesprawdzonej przezemnie obecności profesorów w orkiestrze i tym podobnych zarzutów, których śmieszność wkraczałaby w granice humorystyki, jeśli nie nieprzyzwoitości, gdyby nie była perfidyą, któremi to jednak sposobami starają się obałamucić przyglądający się walce ogół i odwrócić jego uwagę od właściwego zarzutu, który w inkryminowanej recenzyi (Nr 50 Tyg. mieszczańskiego) zwróciłem nie przeciw pp. Ebłowi i Czaplińskiemu, lecz przeciw angażowaniu artystów nie-Polaków na stanowiska profesorów konserwatoryum.

Kwalifikacye mają ci panowie bezsprzecznie i o takowe nie chodziło (mój sąd o nich — zresztą przychylny — jako o artystach nie odbiegał od sądów niezależnej krytyki krakowskiej) chodziło mi o położenie tamy dalszemu zapełnianiu kadrów profesorskich w konserwatoryum obcemi siłami.

Oświadczam raz jeszcze kategorycznie, że pp. Ebłowi i Czaplińskiemu osobiście niczego nie zarzucam i spokojny jestem o to, że jeśli pośród nas w dalszym ciągu pozostaną, to i z jednego i z drugiego potrafimy zrobić Polaków i Krakowiaków dzięki sile naszej kultury i sile asymilacyjnej. P. Ebell jest Niemcem, który — wiem to pewnie — uczy się pilnie języka polskiego i życzę mu postępów w tej pracy, zaś co do p. Czaplińskiego to z zadowoleniem przyjmuję zapewnienie pp. profesorów (ufny, iż oglądali odnośny dokument) o warszawskiem pochodzeniu artysty bez względu na to, czy kolebka jego stała na Nowym Świecie czy na Nalewkach.

Kwestya ta nie ma zresztą nic wspólnego z kwalifikacyami obu muzyków — rzekomo przezemnie zaatakowanych, gdyż takie same kwalifikacye mieli także inni, polscy artyści, starający się o posadę w konserwatoryum; jedni świadectwa z „Meisterschule“ (czyli, jak to panowie profesorzy przetłumaczyli, ze „szkoły mistrzów“) oraz z egzaminów rządowych, inni zaś mieli za soba świetną przeszłość artystyczną i europejską niegdyś sławę. Lecz pp. profesorowie wolą widocznie, aby ich współrodacy tracili talenty i zdobytą wiedzę w ciężkiej walce o chleb codzienny.

„Skromna uwaga“ pp. „protestujących“, mająca być dla mnie „śmiertelnym ciosem“ chybiła celu. Wiem o tem bardzo dobrze, może lepiej od samych pp. profesorów, kto z Polaków i ludzi polskie noszących nazwiska, pracuje na stanowiskach profesorów uczelni muzycznych (nb. rządowych lub przez rządy subwencyonowanych) Wiednia, Berlina, Nowego Jorku i t. d., lecz wiem także, że to nas bynajmniej nie obowiązuje do jakiejkolwiek rekompensaty, albowiem ci, których na te stanowiska wezwano, to potężne talenty, ludzie o wysokim poziomie artyzmu oraz wiedzy, stojący u celu swych zadań, osiągnięcia którego życzę szczerze każdemu z muzyków polskich.

W końcu, robią uwagę pp. dyrektor i profesorowie: „że innych spraw ze względu na p. Bursę nie chcielibyśmy poruszać“. Jakie to mogą być sprawy, osobistej czy moralnej natury nie wiem, lecz mimo groźby jestem spokojny, bowiem wszelkie me osobiste rachunki i porachunki, zamykam zawsze dokładnie albo płacąc gotówką albo zobowiązaniem dalszem, a moją moralną opinię nie obciążyłem dotąd niczem, coby moralność publiczną i przyzwoitość obrażać mogło. Przypominając pp. profesorom tę okoliczność — iż walczy rycerz a grozi tchórz, ubolewam z powodu niepostawienia jasno sformułowanych wszelkich zarzutów i bawienia się w zamaskowanych i zaczajonych oszczerców, obawiających się sali sądowej.

W przekonaniu, iż wszystko, co mogłem w tej sprawie dostatecznie wyjaśniłem, nie pragnę zabierać więcej głosu. Po feryach świątecznych, w ciągu których pp. profesorowie w braku innego zajęcia, zabawili się w nagonkę, czas nam wrócić do pracy, któ-

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Dobrze skrojony frak“.
Wtorek: „Dyabeł i karczmarka.
Sroda: popołudniu „W gołębniku“ wieczór „Legion“.
Czwartek: Demon ziemi
Piątek „Sobótki“
Sobota: „Makbet“.
Niedziela: popołudniu „Szpieg“ wieczór Część I. „Królewski Jedynak“
Poniedziałek: popołudniu: „Betleem Polskie“. wieczór Część II. „Złote więzy“

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 5

Przedstawienia w dnie powszed od godz. 4 popoł do 10½ wiecz. w niedziele i święta od 3–11 wieczór.

TEATR Nowości.

Początek o g 8 wieczór.

Repertuar: **Teatr Świetln „UCIECHA“ Starowiślna 16**

Poniedziałek: „Nędznicy“ Część III i IV. Nadto inne obrazy i humoreska.
Wtorek: Program Sylwestrowy.
Sroda: Nowy Rok Program Sylwestrowy.
Czwartek: Program Sylwestrowy
Piątek: Program Sylwestrowy
Sobota: Nowy program świąteczny.

TEATR APOLLO

Od 15–31 grudnia b

ra więcej przyniesie pożytku społeczeństwu — któremu każdy z nas służy jak może — niżeli wytaczanie sporów bezcelowych.

Raczy przyjąć WP. i t. d.

Stanisław Bursa.

Co słychać w mieście?

Kraków, 28 grudnia.

Od redakcyi. Jutrzejszy sylwestrowy numer „Nowin“ wyjdzie z dodatkiem humorystycznym.

Wielki Kraków. Wydział krajowy zwołuje na dzień 8 stycznia konferencyę delegatów Krakowa, Podgórza i Rady powiat. wielickiej w sprawie odszkodowania powiatu wielickiego przy przyłączeniu Podgórza do Krakowa.

O pozostanie narodowych demokratów w Kole polskiem. Jeden z przyjaciół naszego pisma pisze nam z Wiednia: „Większość członków Koła polskiego nie brała na seryo pogróżek nar. demokratów, iż wystąpią z Koła na wypadek nie stwierdzenia w orędziu „polskości“ uniwersytetu lwowskiego. Na temat ten opowiadano sobie w kuluarach parlamentarnych autentyczną anegdotę, iż dwóch wybitnych członków Koła założyło się o kosz szampana o to, czy nar. demokraci istotnie spełnią swą pogróżkę i z Koła wystąpią? Inny zaś członek Koła odmówił przystąpienia do tego zakładu, gdyż, jak twierdził, zakład jest nieważny, bo on ma *pewność*, że pogróżki powyższe są tylko fanfaronadą, obliczoną na imponowanie niekrytycznym umysłom. Zakład mimo to przyszedł do skutku i wywołał dużą wesołość wśród członków Koła. Czy jednak zakład został rozegrany, to znaczy, czy szampan został wypity, nie wiadomo, lubo faktem jest już, że narodowi demokraci po sobotniej uchwale z Koła nie wystąpili.“

Wieczór Sylwestrowy w Resursie urzędniczej zapowiada się bardzo dobrze. Zgłoszenia o zaproszenia napływają nader licznie nawet z dalszej prowincyi. Wielkie zainteresowanie budzi niespodzianka, którą komitet zabawowy przygotowuje w ścisłej tajemnicy dla powitania Nowego Roku. Zaproszenia wydaje sekretaryat resursy codziennie w godzinach wieczornych. Toaleta dla pań wieczorowa.

W Stow. Kupców i młodzieży handlow. odbędzie się zabawa sylwestrowa z tańcami we wtorek dn. 31 bm. Początek o g. 9 wieczorem. Strój wizytowy. O północy niespodzianka.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ urządzą w dn. 31 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego w Krakowie (ul. św. Krzyża l. 7. parter) Zabawę sylwestrową. Wstęp dla panów 1 kor. 20 hal. dla pań 1 K.

Zarząd Gł. T. S. L. polecił Zarządowi Związku Okręg. T. S. L. zorganizować składkę publiczną w noc sylwestrową na cele Towarzystwa. W tym celu obchodzić będą w tą noc delegaci T. S. L. wszystkie restauracye i kawiarnie, by dać sposobność ludziom zabawiającym się w nich do złożenia datku noworocznego na cele T. S. L.

Zabawę karnawałową urządzają drukarze krakowscy na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 5 stycznia 1913 r. w dolnej i górnej sali „Sokoła“ krakowskiego.

Początek zabawy o godzinie 9-ej wieczorem. Bilet wstępu pojedyńczy 3 kor. Familijny (na 3 osoby) 6 kor. Bufet we własnym zarządzie. Muzyka wojskowa 56 pp. Po północy walc dla pań (dekorowany) kwiaty na miejscu.

Wpisy na listę gości przyjmuje codziennie sekretarz komitetu od godziny 7 i pół do 8 i pół wieczór w lokalu stow. Rynek gł. 12, III p.

Stroje wizytowe, kostyumy wykluczone. Wstęp na zabawę dozwolony do g. 12 w nocy.

Ślub dra Jana Kantego Steczkowskiego, dyr. filii Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu we Lwowie (i przyszłego dyrektora Banku krajowego) z p. Ireną Pożakowską, odbył się w sobotę w Krakowie w kościele OO. Kapucynów.

Kradzieże. Wczoraj p. Storchowej na ul. Grodzkiej wyrwano z rąk torebkę z 50-ma koronami. P. Karolinie Hofmanowej skradziono złotą broszkę z ametystem wartości 160 kor.; gdy tylko wyszła z dyrekcyi policyi, gdzie zameldowała o tej kradzieży, skradziono jej znowu pugilares z 20-ma koronami.

Z bruku. Aresztowano Katarzynę Banaś z Babic za porzucenie 6-cio miesięcznego dziecka na Dębnikach.

Za kradzież futra aresztowano wczoraj 29-letniego Wincentego Fabjana.

Roman Tegielski, lat 21, włamał się wczoraj wraz ze swym niewyśledzonym dotąd towarzyszem do mieszkania kupca Habera przy ul. Jasnej l. 10. Tegielskiego zdołano przytrzymać. Towarzysz jego zbiegł.

Wieczór sylwestrowy w teatrze „Nowości“ gdzie pierwszorzędną atrakcyą w nadzwyczajnym kabarecie z zupełnie nowym programie przyjęły współudział bez wyjątku wszystkie siły kabaretowe. Dyrekcya nie szczędziła kosztów by stworzyć prawdziwy turniej kabaretowy. Wystąpią pp. Borowska, Wacław Kaliciński, Kiwdul Talajner, Maryan Rentgen (najlepszy piosenkarz „Ula“) i ulubieniec krakowskiej publiczności „incognito“ oraz dyr. Poleński. W pauzach zadawane będą chowane zagadki, za rozwiązanie których najdowcipniejsi otrzymają nagrody. Nadto uzupełnią wieczór dwie pierwszorzędne tancerki varietowe a zakończy specyalnie na ten cel napisana revuetta „Rok 1913“ w której publiczność zobaczy wielu swoich znajomych z krakowskiego bruku. Autorem jej jest Krakowianin kryjący się pod pseudonimem. Początek wieczoru o 8 godz.

„Towarzystwo czarnej śmierci w Krakowie“.

Do pewnej 70-letniej staruszki, zamieszkałej przy ul. Grabowskiego nadszedł w tych dniach list, z żądaniem 30 koron okupu na rzecz „towarzystwa czarnej śmierci w Krakowie“. Autor listu wzywa staruszkę do podłożenia pod słomiankę przed drzwiami swego mieszkania 30 koron, po które zgłosi się jeden z członków „towarzystwa“. W końcu list ten zawierał pogróżkę: w razie nie uwzględnienia żądań — staruszka „zostanie przeszyta kulami“.

Gdy minęły dwa dni, a napastowana staruszka bynajmniej nie spieszyła się z okupem na „towarzystwo czarnej śmierci“, wówczas otrzymała drugi list tej treści: „Proszę nie być przemądrzałą i nie robić sobie żartów z naszego towarzystwa. Jeżeli pani do dzisiaj wieczora nie nie złoży 30 koron w oznaczone miejsce, wówczas kilka takich kul (jedna kula znajdowała się w liście) przeszyje panią“.

Przestraszona tem drugim listem udała się staruszka na policyę z listami osobliwego towarzystwa.

Mimo więc ciężkich czasów, Kraków na zanik humoru skarżyć się nie może, skoro powstają takie zrzeszenia, jak „towarzystwo czarnej śmierci“.

Z kraju.

Z Wieliczki. W sobotę 28 bm. odbyła Rada pow. doroczne posiedzenie budżetowe. Preliminarz na rok 1913 podnosi stopę dodatków z 67·5 proc. na 71·5 proc. w czem wydatki na drogi (budowa i utrzymanie) pochłaniają 50.9 proc. Wzrost wydatków spowodowały znaczne podwyższenie cen za szuter i za dostawy.

Na posiedzeniu tem wybrano również delegatów do pertraktacyi z reprezentacyą m. Krakowa w sprawie wyłączenia Podgórza ze związku powiatowego. W skład komisyi weszli pp.: prezes R. P. Emanuel Winter, wicepr. Józef Śliwiński, Wiktor Skołyszewski, Franciszek Aywas, dr Gwidon Friedberg, Zygmunt Rosenzweig, ks. Teofil Flis, Stanisław Ludwikowski i dr Kazimierz Szczepański, sekr. Rady pow. *K. S.*

(Jak donosimy w kronice konferencya w sprawie odszkodowania powiatu odbędzie się 8 stycznia. *Przyp. red.*).

Nieszczęśliwy wypadek w kopalni. Z Trzebini donosi nasz korespondent: W kopalni węgla na szybie „Helena“ w Jaworznie przy rozsadzaniu pokładu węgla dynamitem zostało zasypanych 3 robotników dwumetrową warstwą węgla. Robotnicy zginęli na miejscu. Dwóch innych pracujących w znacznej odległości od miejsca wypadku odniosło szereg ran od padających kawałów węgla.

Wybuch bomby. Onegdaj w laboratoryum wojskowem w Pikulicach pod Przemyślem wybuchł szrapnel. Sześć osób jest rannych, z tych jedna została tak ciężko ranna w brzuch, że trzewia wyszły na zewnątrz. Trzy inne osoby odniosły tylko lżejsze poranienia. O szczegółach tego wybuchu zawiadomił minister wojny Izbę posłów na onegdajszem posiedzeniu.

Był to wybuch 8 centimetrowego szrapnelu wskutek uderzenia. Ranieni zostali robotnicy: Józef Sroka i Jan Wisz z Przemyśla, Jan Dwulak i Marcin Dwulak z Grochowiec oraz Josel Birnbaum. Ciężko ranni są Wisz i Birnbaum, pierwszy ma rozerwane piersi, drugi ma rozdarty brzuch.

Wybuch był bardzo silny, bo wszyscy robotnicy popadali na ziemię. Zaraz po wybuchu powstał pożar, który jednak szybko ugaszono. Budynek laboratoryum nie bardzo został zniszczony.

Zemsta żołnierza. Z Trzebini donosi nasz korespondent: W nocy drugiego święta Bożego Narodzenia przybył do wsi Karniowice koło Trzebini syn tamtejszego zamożnego gospodarza Stanisław Kowalik, powołany obecnie na ćwiczenia przy piechocie. Żołnierz przybył na święta bez pozwolenia władzy wojskowej, a podchmieliwszy sobie — przebrał się w ubranie cywilne i udał się do mieszkania wieśniaka I. Trębacza, do którego z dawna żywił nienawiść i szukał sposobności, aby mu ją okazać. Znudziło mu się widocznie czekać na sposobną chwilę, przeto napadł na Trębacza i zadał mu kilka ciężkich ran w plecy, a po dokonaniu zemsty zbiegł ze wsi. Rannego wieśniaka odwieziono do Trzebini, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu lekarz dr Dobrzański. Rany Trębacza, zadane tępem narzędziem są niebezpieczne i zagrażają poważnie jego życiu.

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

Dobrze skrojony frak

Krotochwila w 4 aktach G. Drégely.

OSOBY:

Ekscelencya Duff, minister — *M. Jednowski.*
Baron Reiner właśc. kopalni — *E. Rygier.*
Stefania, jego żona — *Z. Czaplińska.*
Emma, ich córka — *Turowiczówna.*
Ahldorf, członek Akademii — *Z. Nowakowski.*
Laura, jego żona — *Werniczówna.*
Mikołaj Zimko — *L. Bonesa.*
Jerzy Silberberg, prez. auto-klubu — *Kosiński.*
Teodor Gahl, dyr. kolei lokalnych — *Z. Noskowski.*
Adolf Kürschner, księgarz — *W. Szymborski.*
Turner, dziennik. — *H. Schmidt.*
Dr. Marcin Sornberg. — *Biegański.*
Leopold Ruber, majster kraw.
Irena Ruber, jego córka — *Janiczówna.*
Antoni Melcer
Franc. Nadaboy czel. krawiecey — *St. Stanisławski.* *St. Jarszewski.*
Józef Hausen — *Ruszkowski.*
Dawid Stern, handlarz skóra — *Bogusiński.*
Lili jego córka — *J. Jarszewska.*
Józef, służący Reinera — *G. Senowski.*
Piotr, służący Melcera — *Miarzyński.*

Akt I. w warsztacie krawca Rubera, akt III. w mieszkaniu Melcera, akt II. IV. w mieszkaniu Reinerów.

Reżyser Edmund Rygier.

Początek o godz. $7\frac{1}{2}$
Koniec o godz. $10\frac{1}{2}$

Telegramy „Nowin“.

Sytuacya międzynarodowa znowu się komplikuje.

Rosya odrywa Rumunię od trójprzymierza.

Porażka dyplomatyczna i militarna Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych dziennikach dzisiejszych panuje żywe zaniepokojenie z racyi nagłego a gruntownego zwrotu w polityce zagranicznej Rumunii. Od niejakiego czasu cieszy się Rumunia silnem poparciem Rosyi. Symptomy tego poparcia istnieją już od dłuższego czasu (laska marszałkowska dla króla Karola, wysłanie w. ks. Michała na dwór rumuński etc. etc.). Dwór petersburski z całych sił stara się przeciągnąć Rumunię na stronę Rosyi i w tym celu dyplomacya rosyjska *popiera intenzywnie żądania Rumunii w przedmiocie terytoryalnych odszkodowań kosztem Bułgaryi.*

Ponieważ ani dyplomacya Austro-Węgier, ani dyplomacya Niemiec nie były w stanie skutecznie poprzeć tych żądań Rumunii, przeto Rumunia zwróciła się o pomoc do Rosyi. Gdyby tak było, wówczas oznaczałoby to dotkliwą porażkę dyplomatyczną trójprzymierza a zwłaszcza Austryi. W dalszej konsekwencyi Austrya bez wojny **ponosi porażkę militarną, gdyż wskutek przeciągnięcia Rumunii na stronę Rosyi, muszą uledz zmianie wszelkie plany militarne Austryi, ugruntowane na współdziałaniu Rumunii z trójprzymierzem.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Z dwóch stron, z Petersburga i Berlina nadchodzą wiadomości, że Rosya z całym naciskiem popiera żądania Rumunii pod adresem Bułgaryi. Paryski dziennik „Temps“ twierdzi w depeszy z Londynu, że Turcya liczy na pogorszenie stosunków między Bułgaryą a Rumunią i dlatego Turcya stawia tak wygórowane żądania podczas obecnych rokowań pokojowych. Turcya jest pewną, **że Rumunia wystąpi orężnie przeciw Bułgaryi.**

Włochy obsadzają Albanię?

Neapol. (Tel. wł.) Tutejszy dziennik „Matino“ otrzymuje wiadomość z Rzymu, że 10 neapolitański korpus armii włoskiej otrzymał rozkaz do natychmiastowego wyjazdu. W porcie w Neapolu przygotowano okręty dla transportu armii 30-tysięcznej, zaopatrzonej w artyleryę górską i także tren. Z tego wnoszą, **że korpus ten przeznaczony jest do obsadzenia Albanii.**

Walki pod Skutari.

Cetynia. (*Tel. wł.*) Rząd czarnogórski wysłał po raz wtóry wyższego urzędnika do Skutaryi z wezwaniem, aby Hassan-Riza-bej szanował postanowienia rozejmu pokojowego i zaniechał wycieczek z miasta przeciw Czarnogórcom. Hassan nie przyjął wysłańca czarnogórskiego, wobec czego król Mikołaj rozkazał, aby wojska czarnogórskie każdą wycieczkę załogi tureckiej kwitowały energicznym kontratakiem.

Utworzenie niezawisłej Albanii.

Magdeburg (Tel. wł.) „Magdeburger Ztg“. donosi z Londynu: Między mocarstwami przyszło już do zupełnego porozumienia w sprawie Albanii. Albania będzie **zupełnie niezawisłą**. Nie będzie uznawać żadnej zwierzchności tureckiej. Gwarancyę niezawisłości Albanii obejmie sześć mocarstw. **Granice niezawisłej Albanii zostały już ustalone.** Według projektu mocarstw granice te będą tak poprowadzone, że Serbia i Czarnogóra będą musiały utracić o wiele więcej zdobytych przez się terytoryów, niż spodziewają się.

Warunki Turcyi.

Konstantynopol. (T. B. K.) Półoficyalna nota powiada, że Porta w nowych instrukcych mimo pojednawczego usposobienia i życzenia, by rokowania pomyślnie zakończyć, oświadcza, że w żadnym razie niezgodzi się na odstąpienie Adryanopola.

Rosya wkracza do Chin.

Petersburg. (Tel. wł.) Wiadomości nadchodzące z Chin stwierdzają, że bojkot towarów rosyjskich w Chinach przybiera wielkie rozmiary. Rosyjskie ministerstwo wojny wydało wskutek tego rozkaz komendantowi armii nadamurskiej, **aby wkroczył do Chin celem ochrony handlu (!) rosyjskiego.**

Zbrojenia morskie Anglii.

Londyn (Tel. wł.) Administracya angielska postanowiła utworzyć w r. 1913 nową, szóstą eskadrę wojenną.

Werbowanie marynarzy do tej eskadry na warunkach o wiele lepszych już się rozpoczęło.

Zatwierdzenie wyboru dra Wisskirchnera.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Z ratusza nadchodzi wiadomość, że cesarz zatwierdził wybór dra Weisskirchnera na burmistrza Wiednia. Zatwierdzenie nosi datę 28 grudnia, a więc nastąpiło w pięć dni po wyborze.

Zgon Kiderlen-Wächtera.

Stuttgart. (T. B. K.) Sekretarz państwa **Kiderlen-Wachter zmarł dziś rano** o godz. 7 min. 50 u swojej siostry baronowej Gemmingen, u której bawił na świętach.

Reakcya w Rosyi.

Dymisya Makarowa.

Petersburg. Ogłoszony został ukaz cysarski, przyjmujący dymisyę ministra spraw wewnętrznych Makarowa. Kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych zostało powierzone gubernatorowi czernihowskiemu Maklakowi. Ustępujący minister Makarow należał do najbardziej reakcyjnych członków gabinetu rosyjskiego. Zdeklarowany wróg Polaków niejednokrotnie specyalnymi zarządzeniami w stosunku do ludności polskiej w Królestwie dał się poznać jako bezwzględny rusyfikator.

Mianowanie Maklakowa prawica wita z wielką radością, nacyonaliści również, aczkolwiek żałują Makarowa, a opozycya uważa mianowanie Makarowa za zwrot na prawo.

Wszelkie tedy podłoski o „zwrocie na lewo“ polityki rosyjskiej z okazyi mianowania Maklakowa są bezpodstawne i bałamutne. Zbyt mocno ustalił się już kierunek nacyonalistyczno-reakcyjny w rządzie carskim, by można było spodziewać się jakichś zmian na lewo.

Z dzielnic zakordonowych.

Bunt w więzieniu. Z Łodzi donoszą: Onegdaj wieczorem, *gdy* aresztantów więzienia przy ul. Milera wyprowadzono na przechadzkę po podwórzu, pięciu z nich rzuciło się na dozorcę Borowieckiego i usiłowało go udusić. Borowiecki stawił opór i zaczął wołać o pomoc. Nadbiegła straż więzienna i obezwładniła aresztantów, nakładając im kajdany. Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że więźniowie zamierzali obezwładnić wszystkich dozorców i uciec. Dwóch więźniów poddano chłoście i wtrącono następnie do ciemnicy.

Szykany policyjne. Głośnego publicystę i adwokata w Warszawie L. Blumenthala (Leona Belmonta), skazanego na rok twierdzy za artykuł: „Co nie obraża Majestatu“, wykreślono z tego powodu z listy adwokatów.

Za zebranie towarzyskie. Przed dwoma miesiącami w Kijowie policya aresztowała kilkanaście osób, które były na towarzyskiem zebraniu w mieszkaniu red. „Dziennika Kijowskiego“ I. Bartoszewicza. Wszystkich nie wyłączając gospodarzy domu osadzono w więzieniu. Onegdaj wypuszczono na wolność sekretarza redakcyi „Dz. Kij.“ p. Jezierskiego. W więzieniu pozostaje jeszcze 6 osób, między innemi red. I. Bartoszewicz.

Nowe zabawki dla dzieci w Paryżu.

Olbrzymi rower i miniaturowy automobil.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*)

Na polach elizejskich w paryżu zauważyć można obecnie osobliwy pojazd: jest to rower dużych rozmiarów, przeznaczony dla dla dzieci, mający 11 siedzeń. Nowa ta zabawka dla dzieci cieszy się dużem powodzeniem, jak niemniej liliputi automobil, mogący pomieścić troje dzieci. Automobil ma rozmiary dwóch piątych zwykłego automobilu i pędzi z szybkością 27 kilometrów na godzinę.

10 miliardów długu Prus. Pruski „Staatsanzeiger“ i organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztg.“ ogłaszają „Przegląd projektu etatu“ państwa na r. 1913. Etat zawiera w dochodach i rozchodach sumę 4595,933.827 marek. Dochody równoważą się z rozchodami, tak że nie potrzeba będzie zaciągać pożyczki. Dług państwowy razem wynosi sumę blisko 10 miliardów marek — w tem na koleje same przypada przeszło 7 miliardów.

Pogoda

w Krakowie

(Z krakow. obserw.)

Dn. 29. grudnia termometer dosiadł od 3·3 do 11·3 C, barometr opadał.

Dn. 30. grudnia o godz. 7-ej zrana stan barometru 745·7 mm. stan termometru 8·6 C.

Wiatr zachodni.

Prognoza: Dziś pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 1·7 C., najniższa 8·5 C. Ciśnienie powietrza 603mm Kierunek wiatru: południowy.

Prognoza: pochmurno.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

marki niemieckie
płacą 117·50
żądają 118·50

franki papierowe
płacą 95·50
żądają 96,50

20-to franki w złocie
płacą 19·10
żądają 19·00

Rakiety amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. .. grudnia
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·75 do 11·76; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 10·15 do 10·16; owies na październ. od 00·00 — 00·00; na kwiecień od 10·50 do 10·51; kukurydza na ..er. 00·00—00·00; na maj od 7·48 do 7·49; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.
Oferty: mierne. Chęć kup.: mierna. Usposobienie: stałe. — Pogoda: piękna.

Z albańskich tragedyi.

Opowiada jeden z angielskich korespondentów:

Znalazłem się przed domkiem, który, jak się zdawało, był zupełnie opuszczony. Zaledwie jednak przewodnik mój zbliżył się do drzwi, rozległ się wewnątrz krzyk kobiety. Brzmiało w nim tyle trwogi i przerażenia, że mimowoli zatrzymaliśmy się w miejscu.

Zanim zdecydowaliśmy się na krok stanowczy, drzwi otworzyły się nagle i na progu ukazał się młodzieniec w stroju albańskim, z kindżałem w jednej ręce i rewolwerem w drugiej. Piękna twarz jego, ocieniona czarnymi włosami, była straszna. Umiejąc nieco po albańsku, zawołałem spiesznie:

— Nie strzelać! Nie mamy żadnych złych zamiarów.

Twarz młodzieńca rozjaśniła się. Opuścił na dół uzbrojone ręce i zbliżył się ku nam.

— Przestraszyliście nas... Wzięliśmy was za Malisorów.

Przecież i pan, sądząc z ubioru, należysz do tego plemienia.

— Należałem, ale już nie należę. Wypędzono mnie, chciano zabić...

Widząc zdziwienie moje, wyjaśnił.

— Należę do rodu muzułmańskiego, ale zmieniłem wiarę. Dawno już pociągała mnie wiara Chrystusa, a przytem... pokochałem Czarnogórkę, chrześcijankę. Nie mogłem jej zdobyć inaczej. Porzuciłem wiarę proroka i zaślubiłem Milicę.

Ale otóż i ona.

We drzwiach ukazała się wysoka, piękna, bardzo jeszcze młoda kobieta. Pozdrowiła mnie według zwyczaju i zaprosiła do domu. Prośbę tę powtórzył i młody Albańczyk.

— Dokończę panu w mieszkaniu swojej historyi.

Gdy zasiedliśmy na prostych stołkach w ubogim, pustym prawie domku, młodzieniec opowiadał w dalszym ciągu.

Jestem synem bajraktara, po którym stanowisko to objął starszy brat mój. Żyliśmy zawsze w przykładnej zgodzie i miłości. Ale odstępstwo moje od wiary Mahometa zerwało wszystkie łączące nas ogniwa. Poprzysiężono śmierć moją, jako zdrajcy i odstępcy. Zdołałem zaledwie ujść z życiem, ale w pogoni postrzelono mnie w nogę. Rana nie pozwoliła mi na dalszą drogę i tu, w tym pustym domu, kryjemy się z Milicą, już dziesięć dni. Dziś właśnie mieliśmy przekraść się ku granicy i szukać ocalenia. Ale życzliwy nam pastuch dał nam znać, że wysłani za mną w pogoń dawni współbracia są już na naszym tropie. Dlatego to nagłe ukazanie się wasze tak nas przestraszyło.

— Więc jedźcie z nami — zawołałem wzruszony opowiadaniem — mamy z sobą konie, za parę godzin będziemy w Czarnogórzu.

Oboje aż rozpromienieli z radości, gdy nagle wszedł do izby mój przewodnik.

— Słychać stąpanie wielu ludzi od południa. Wspinają się ścieżką tu na górę.

— Nie ruszajcie się stąd — rzekłem do przerażonych młodych. — My wyjdziemy naprzeciwko, może się nam uda zażegnać niebezpieczeństwo.

Gdy wyszliśmy na dwór, księżyc wypłynął z poza chmur i przy jego świetle ujrzeliśmy wkrótce oddział zbrojnych ludzi. Było ich ze trzydziestu, więc o oporze zbrojnym nie można było myśleć.

— On tu musi być — usłyszałem słowa, wyrzeczone po turecku. — Otoczyć dom, pilnować okien i drzwi.

Sam dowódca z połową oddziału podstąpił ku domowi. Gdy nas ujrzał, zawołał głosem, w którym znać było zdziwienie:

— Kto jesteście?

— Cudzoziemcy zbłąkani.

— Zobaczymy. Hej, otoczyć ich, nie wypuszczać! — zawołał na swoich ludzi i znów zwrócił się do mnie:

— Czy jest tu kto z wami?

Nie chcąc skłamać, milczałem.

— Aha — zawołał. — Nie omyliłem się! I szedł z ludźmi ku drzwiom.

— Nie godzi się gwałcić praw człowieka— zawołałem. — Nie jesteście przecie rozbójnikami!

Nie odpowiedział nic, szedł dalej. Kopnął nogą drzwi, te otworzyły się nagle i ukazała się młoda kobieta.

— Precz, zbóju! Póki ja żyję, ręka twoja nie dotknie męża mego.

Dowódca zawahał się chwilę, lecz odzyskał zimną krew. Odpiął pas, chcąc widocznie skrępować nim młodą kobietę, gdy nagle z głębi domku wyskoczył młody Albańczyk i rzucił się z kindżałem w ręku na wroga. Lecz dwaj ludzie bajraktara uprzedzili zamiar, schwycili młodzieńca i powalili na ziemię.

Wszystko trwało kilka sekund.

— Isso Ljubotinaczu — rzekł z przerażającym chłodem bajraktar. — Zaparłeś się proroka, zdradziłeś ród — musisz umrzeć.

— Nie mogę zapomnieć, że byłeś mi bratem. Ale nie mogę też puścić cię wolno. Allach natchnął mnie myślą. Może cię chce ocalić, jeżeli taki twój „kismet". Każę cię puścić, ty uciekaj ścieżką w dół. Ludzie moi będą strzelać do ciebie. Jeżeli ocalejesz i ujdziesz — Allach z tobą. I tę niewierną puścimy wolną, niech się z tobą połączy. A wy chłopcy, mierzcie dobrze! Pamiętajcie, że rękami waszemi Allach pokarze odstępcę! No, uchodź!

Młodzieniec przeżegnał się, posłał ręką pocałunek młodej żonie i popędził ścieżką w dół. Zaledwie przebiegł kilka metrów, rozległa się salwa dwudziestu wystrzałów. Czapka młodzieńca, przestrzelona w kilku miejscach, spadła mu z głowy, lecz sam on biegł dalej.

— Źle! — zawołał bajraktar. — Zdrajca ujść może.

Wyrwał jednemu ze swych ludzi strzelbę, zmierzył się — i po chwili nieszczęśliwy młodzieniec staczał się z kamienia na kamień, zlewając obficie krwią ścieżkę górską.

W tej samej chwili huknął strzał poza nami i bajraktar padł na ziemię z roztrzaskaną czaszką. Nad nim stała Milica z dymiącym rewolwerem. Albańczycy rzucili się ku niej z wyciem, lecz młoda kobieta przyłożyła do skroni lufę rewolweru. Huknął strzał i — połączyła się z mężem.

— „La illacha ił Allach!" — wygłosił uroczyście najstarszy z Albańczyków. — Allach karze odstępców, ale karze także przelanie krwi braterskiej!

Z obrazków wojennych.

Bułgarski kapitan Nikola Czakałow opowiada:

„Mieliśmy zdobyć niewysokie, nagie wzgórze, na którem okopał się silnie turecki oddział kartaczownic. Ogień kartaczownic prażył niemiłosiernie. Dwie roty, które miały zdobyć wzgórze i kazać zamilczeć kartaczownicom, zostały dosłownie zniszczone. Nas więc powołano z kolei.

W nocy podeszliśmy do samego podnóża wzgórza... Stanęliśmy i wezwałem ochotników, aby poszli na wywiady. Zgłosiło się wielu. Wybrałem najsprytniejszych i najśmielszych. Jeden z nich, inteligentny rzemieślnik, prowadził ochotników. Był długi czas w Niemczech, więc koledzy-żołnierze zwali go „Szwabem", choć go bardzo szczerze lubili.

Wrócili po godzinie. „Szwab" mi meldował:

— Panie kapitanie, zbliżyliśmy się do tyłu rozbójników na dwadzieścia kroków, tak, że słyszeliśmy jak rozmawiali. Dobrze są okopani, więc szkoda nabojów. Na takie rzeczy lepszy bagnet. Najlepiej byłoby zaraz na nich ruszyć. Poprowadzę was choćby z zawiązanemi oczyma.

Wytłomaczyłem im, że w nocy atakować nie możemy i pochwaliłem za przytomność.

— Panie kapitanie, mam jeszcze prośbę— odezwał się „Szwab".

— No?

— Nad temi kartaczownicami dowodzi jakiś obcy oficer, zdaje się Niemiec. Pozwól, żebym ja go jutro nadział na bagnet!

Świtało. Żołnierze jeszcze raz obmacali bagnety, czy dobrze siedzą i ruszyli naprzód. Turcy byli zaskoczeni niespodziauie, ale nie ustępowali. Zaczęły się łomotać o siebie szable i bagnety. Jakiś oficer uwijał się między Turkami i zachęcał ich kiepską tureczczyzną.

— To ten! — wskazał nam „Szwab" karabinem. — Niech aby nikt do niego nie strzela! On mój!

I popędził naprzód. Turków zostało ... niewielu, ale jakoś nie uciek... ... otem już uciec nie mogli, bo ... czyliśmy ich i wreszcie uderzyliśmy na nich na ba...

Tu zaszła scena dość niezw...

„Szwab" przedarł się ku owemu upatrzonemu oficerowi, który wściekle strzelał z rewolweru i już mu przyłożył bagnet do piersi.

Oficerowi opadła ręka.

— Mnie nie! Jam nie Turek!... Jestem chrześcijanin! — usłyszałem tchórzliwe wołanie po niemiecku.

Naturalnie, nasz „Szwab" znał niemczyznę.

— Nic nie szkodzi! — zawołał. — Tem gorzej, że pomagasz tym bestyom! — Masz za to!

I „Szwab" nadział Niemca na bagnet, ale jednocześnie Niemiec zranił go wystrzałem z rewolweru.

Zostali sąsiadami w szpitalu i doskonale się z sobą bawili.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

4

Bądź co bądź, ta kobieta zaciekawiała go. Wyczuwał w niej nawskróś indywidualną, oryginalną naturę.

Wykształconą i oczytaną nie była, ale sądził, że to może było lepiej, bo jeżeli myślała wogóle, to myśli jej musiały posiadać żywiołową szczerość i swoistość; nie były zapożyczonemi z książek.

Tegoż wieczora po kolacyi Symeon Krillet siedział, jak to miał we zwyczaju, na werandzie, a Debora obok niego, szyjąc. Robert Waring spoczywał opodal, wyciągnięty w bujaku. Słońce już zachodziło krwisto, a na wypogodzonem niebie błyszczał wązki pasek księżyca i migotały pierwsze blade gwiazdki. Powietrze przesycone było ciszą i słodyczą.

— W taki sam wieczór pochowałem mego pierworodnego tam, w polu — przemówił Symeon Krillet, wskazując długim, chudym palcem w stronę rodzinnego grobowca, gdzie całe pokolenie Krilletów spały snem wiecznym. — Ha! Bóg dał, Bóg wziął, niech imię Jego będzie błogosławione,.. Ale dotychczas żaden z Krilletów nie zszedł bezpotomnie z tego świata, więc za wolą Bożą... Nie dokończył, lecz w oczach jego zapalił się jakiś głodny błysk łaknącego potomstwa mężczyzny. Robert Waring spojrzał na Deborę i dostrzegł, że zacisnęła usta.

— Deboro! — rzekł nagle stary, zwracając się do żony. — Dlaczego nie nosisz sukni, którą ci kupiłem? Taka piękna, jedwabna suknia, a ja lubię cię widzieć wystrojoną.

— Nie podoba mi się i jest niestosowną.

Głos jej brzmiał chłodno i wyraźnie i zwrócił uwagę Waringa.

— Jakto, niestosowną? — powtórzył mąż z uporem. — Gdy ja ci mówię, żebyś nosiła jedwab, to noś jedwab; gdy mówię — bawełnę, to bawełnę. Idź i przebierz się natychmiast.

Młody Anglik zaczerwienił się z irytacyi. Nie mógł znieść, żeby w jego obecności przemawiano w ten sposób do kobiety.

— Pani Krillet jest tak do twarzy w tej sukni, że w żadnej innej lepiej jej być nie może — rzekł chłodno.

Ale ani mąż ani żona nie zwrócili uwagi na jego słowa. Ona powstała posłusznie i weszła do wnętrza domu.

Symeon Krillet zaśmiał się.

— Powinna czuć, że ja tu panem — rzekł dobrodusznie. — Tak, powinna to czuć. Kocham ją. Ach! Bóg widzi, jak mi jest drogą; ale musi być posłuszną. Kobiety stworzone są do posłuszeństwa mężom i rodzenia dzieci. Albo ta suknia! Dawniej lubiła stroić się w jedwabie, które jej skupowałem. Kaprysy jakieś! Mąż nie powinien nigdy ulegać kaprysom żony. Tak, on musi być panem!

Zapalił fajkę i wyciągnął się w fotelu przymykając oczy. Waring z trudnością powstrzymał chętkę wygrzmocenia go.

Tymczasem zmrok zapadł i gdy Debora wróciła na werandę, trudno było rozpoznać czy jej do twarzy w tej szeleszczącej sukni. Symeon Krillet jednak mruknął coś w rodzaju pochwały i zdrzemnął się natychmiast.

Po niejakiej chwili wydało się Waringowi, że Debora płacze pocichutku. W ciemnościach nie mógł dojrzeć jej twarzy, ale był pewny, że łzy toczą się po niej wielkie i powoli.

Symeon Krillet zaczął głośno chrapać i chrapanie to w nieznośny sposób drażniło młodego Anglika. Musiało również drażnić tak samo Deborę, bo wstała pocichu i skierowała się w stronę zagrody owiec. Waring ulegając jakiemuś instynktownemu popędowi, poszedł po chwili za nią.

Zastał ją opartą o nizkie kamienne ogrodzenie. Księżyc oświecał jasno wdzięczne linie jej postaci. Nigdy jeszcze nie wydała się Waringowi tak piękną.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.